

# EUROPA CHRISTI

NR 15 • dodatek specjalny • 21 kwietnia 2019



forolia.com

**Chrystus zmartwychwstał –  
prawdziwie zmartwychwstał!  
Alleluja!**

W tym wielkanocnym pozdrowieniu  
kryje się sens naszej wiary.  
Przez pryzmat  
zmartwychwstałego Zbawiciela świata  
inaczej widać sens życia  
człowieka na ziemi.  
To Chrystus rozjaśnia mroki  
i ciemności, wprowadza cywilizację  
życia i miłości,  
napęnia serca nadzieją wieczności,  
zaplanowaną dla człowieka stworzone-  
go na obraz i podobieństwo Boże.

Chryste Zmartwychwstały, przywróć  
ludziom przez Ciebie odkupionym  
świadomość, że są obdarzeni godnoś-  
cią Bożych synów i córek, i napełnij  
ich radością, pokojem i nadzieją.

Ks. inf. Ireneusz Skubiś  
Moderator Ruchu „Europa Christi”

## ZMARTWYCHWSTANIE PANA – ŚWIĘTEM RUCHU „EUROPA CHRISTI”

**KS. IRENEUSZ SKUBIŚ**

Od pewnego czasu stawiamy sobie pytania dotyczące tożsamości Starego Kontynentu, którego wielkością była Ewangelia z jej najgłębszym przesłaniem – że wszyscy jesteśmy przeznaczeni do zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się rdzeniem zamyślenia na temat współczesnej sytuacji Europy, które podejmuje Ruch „Europa Christi”. Przypomina nam je w swoim liście-komentarzu św. Paweł, mówiąc: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara i nasze przepowiadanie” (por. 1 Kor 15, 14). Dla tej wiary w Zmartwychwsta-

łego Pana Apostoł Narodów żył, działał i umarł. Potwierdzali to również swoim świadectwem męczeństwa inni świadkowie Zmartwychwstania – a nikt za plotkę nie oddaje życia.

Gdybyśmy chcieli poddać analizie istotne trendy obecne w życiu współczesnej Europy, doszlibyśmy do stwierdzenia, że wszystkie działania – także te dziejące się w obrębie naszej polityki – polegają na konfrontacji śmierci z życiem, które w sposób szczególny objawia się w zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie bowiem jest największą tajemnicą życia,

to w jakimś sensie jego gwarancja. Wiąże się z tym jednak kwestia wiary.

Tymczasem kryzys Europy polega na kryzysie wiary, także wiary w życie poza grobem. Zmienia się tym samym perspektywa życia człowieka: śmierć staje się wyrokiem, a jej nieuchronność niesie ze sobą brak nadziei i sensu życia oraz poczucie samotności, ale też narzuca pokusę konsumizmu i praktycznego materializmu. Odejdźcie od wiary dyktuje chrześcijańskiej Europie materialistyczny

*dokończenie na str. IV*

# POTRZEBA NAM ENTUZJAZMU ŚWIĘTYCH CYRYLA I METODEDEGO

**W tym roku przypada 1150. rocznica śmierci św. Cyryla. Z tej okazji często wspominamy obu świętych – Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian i współpatronów całej Europy. Żyli wprawdzie dawno, w IX wieku, a mimo to pozostają i dzisiaj w centrum naszej uwagi. Co decyduje o ich wielkości?**

**ABP JAN GRAUBNER**

**B**racia z Salonik przyszli do naszych przodków jako misjonarze. Nie byli pierwsi, od wielu lat prowadzili już tutaj działalność misjonarzy z innych krajów. Były na naszych ziemiach nawet kościoły. Jednak ludzie tych poprzednich misjonarzy nie rozumieli, dlatego Ewangelia pozostała obca ich sercom. Święci bracia Cyryl i Metody wykorzystali nowe formy ewangelizacji i dopiero ich misja się powiodła.

## Duchowa siła

Mieli oni odwagę zrezygnować ze swych bezpiecznych życiowych pozycji oraz wysokich urzędów i przyjąć zaproszenie do głoszenia Ewangelii na nieznanymi ziemiach. Byli świadomi tego, że został im powierzony wielki skarb. Potrafili się z niego cieszyć i byli wewnętrznie przekonani, że muszą się nim podzielić z innymi. Zanim przyszli do nas, mieli za sobą nie tylko doświadczenie publicznej i misjonarskiej działalności, ale przede wszystkim wielkie doświadczenie modlitwy i studium w ciszy klasztoru. Prawdopodobnie tam musimy szukać tajemnic ich pomysłów, odwagi i sukcesów.

Przyszli do ludzi o innej kulturze i języku. Znakomicie ich poznali, wraz z ich językiem i kulturą. Odważnie stworzyli genialne dzieło nowego, słowiańskiego pisma. Potrafili zyskać nawet akceptację papieża dla języka starosłowiańskiego jako języka liturgii, obok języka hebrajskiego, greckiego i łaciny. Reszta narodów musiała na to czekać tysiąc lat, aż do II Soboru Watykańskiego. W czasach wielkich napięć potrafili budować mosty kontaktów między Wschodem i Zachodem. Ale gdy chodzi o wymagania Ewangelii – nie poszli na ustępstwa mimo wielkiego



**Abp Jan Graubner (Czechy), podczas Mszy św. na Jasnej Górze 14 lutego 2019 r., w ramach sympozjum Ruchu „Europa Christi”**

nacisku pogan. Za to mówili ich językiem. A wszyscy ich rozumieli. Czy nie przypominają nam to dnia Zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie, gdy wszyscy rozumieli apostołów, choć pochodzili z różnych narodów?

Europa jest dzisiaj w sytuacji, która jest trochę podobna do tej z czasów Cyryla i Metodego. W wielu miejscach wprawdzie stoją kościoły, ale Ewangelia jest już dla większości ludzi obca, nie żyją oni według Ewangelii. Kaznodzieje mnożą wysiłki, ale wielka część słuchaczy ich nie rozumie, tak jakby mówili innym językiem. Wydaje się, że nadają na innej fali niż ta, którą odbiera świat. W związku z tym czyni się wiele eksperymentów. Próbuje się czasem opuścić naszą tradycyjną terminologię czy nawet nasze wartości,

aby przybliżyć się w myśleniu do świata, a na koniec i tak czeka nas rozczarowanie. Europa koniecznie potrzebuje ewangelizacji. Ale w czym ta ewangelizacja miałaby być inna, nowa, aby przyniosła sukces?

## Potrzeba świętości i odwagi

Ojciec Święty Jan Paweł II wzywał do nowej ewangelizacji od początku swej papieskiej służby. Jak rozumiał pojęcie „nowa ewangelizacja”? Głosił, że „nowa ewangelizacja” musi być nowa swym entuzjazmem. Nastąpi to tylko wtedy, kiedy pogłębimy naszą więź z Bogiem i rozpalimy nowy ogień Ducha.

Nowość tej ewangelizacji będzie tym, że nie będziemy czekać na profesjonalnych misjonarzy, księży i zakonników, ale ewangelizować będzie cały lud Boży – po prostu każdy, kto odkrył, że go Bóg miłuje.

Nowość współczesnej ewangelizacji musi opierać się na nowej formie, w której nie chodzi o moralizowanie, ale o dialog, mający swe korzenie w miłości, szacunku dla drugiego człowieka i w prawdzie. Dialog nie może oznaczać dyskusji o tym, co z prawd objawionych przyjmujemy lub nie. Musi być przyjęciem drugiego człowieka, z którym stworzymy wspólnotę – Kościół, i w nim spotkamy samego Chrystusa. Musimy trwać w miłości, abyśmy doświadczyli Jego obecności.

Abyśmy mogli dotrzeć do duszy drugiego człowieka, musimy unieść się w pokorze. Tak właśnie wygląda nasza inkulturacja, wrastanie w świat innych ludzi, poznawanie ich kultury, języka. Równocześnie dajemy im możliwość zrozumienia nas samych. Dopiero wtedy mamy możliwość dzielenia się wiarą bez narzucania się czy przymusu. Po prostu dzielimy się z miłością.

## III Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi” EUROPA DWÓCH PŁUC – EUROPA EWANGELII, PRAWDY I POKOJU

11 maja 2019 r.

Sejsja w Velehradzie (Czechy) z okazji 1150. rocznicy śmierci św. Cyryla:

„«Aby wszyscy stanowili jedno».

Misja ewangelizacyjna świętych Cyryla i Metodego –  
właściwy model inkulturacji dla Europy”

**Miejsce:** Bazylika Świętych Cyryla i Metodego  
i Sala Słowiańska w Liceum im. Antonína C. Stojana

### PROGRAM

#### Część uroczysta – Bazylika

**9.50** – Chór księży greckokatolickich  
– św. Jakuba, Prešov, Słowacja

**10.00** – Msza św. koncelebrowana  
pod przewodnictwem abp. Jana Graubnera, metropolity ołomuńskiego, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa za Europę

#### Część naukowa – Sala Słowiańska

**13.00** – Otwarcie:

- O. Petr Přádka SJ, przeor klasztoru w Velehradzie
- Ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, moderator Ruchu „Europa Christi”
- Bp dr Antoni Dydycz, diecezja drohiczyńska
- Abp Rościsław, zwierzchnik Kościoła Prawosławnego Ziem Czeskich i Słowacji
- Kard. Stanisław Dziwisz – przesłanie
- Bbp Jan Graubner, metropolita ołomuński

#### Panel I

Przewodniczący: bp dr Antoni Dydycz, diecezja drohiczyńska

**13.30** – Bp František Rábek, ordynariusz połowy Słowacji – „Encyklika św. Jana Pawła II «Ut unum sint»”

**14.00** – Ks. prof. Pavel Ambros SJ, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu – „Kult świętych Cyryla i Metodego na ziemiach czeskich i jego znaczenie dla Europy”

#### Panel II

Przewodniczący: bp Marian Buczek – Ukraina

**14.45** – Ks. prof. Michal Altrichter SJ, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu – „Abp Antonín Cyril Stojan i kard. Tomáš Špidlík – ich prorocze słowa dla Europy”

**15.00** – Dr Pavol Mačala, Ruch „Europa Christi” – „Aktualność przesłania świętych Cyryla i Metodego w kontekście myśli św. Jana Pawła II”

**15.15** – Ks. dr hab. Mirosław Sitarz, prof. KUL – „Tożsamość Europy w nauczaniu Jana Pawła II”

**15.30** – Ks. prof. Józef Kulisz SJ, UKSW w Warszawie – „Diakonia Kościoła w kontekście naszego czasu”

#### Zakończenie – Bazylika

**16.00** – Akatyst z przewodnictwem abp. Jána Babjaka SJ, metropolity Kościoła Greckokatolickiego Słowacji – Chór księży greckokatolickich św. Jakuba – Prešov, Słowacja

Podsumowanie:

Ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, moderator Ruchu „Europa Christi”,  
Abp Jan Graubner, metropolita ołomuński

Ewangelizacja to wysiłek Kościoła, który głosi wszystkim, że Bóg ich kocha, że za nich w Jezusie Chrystusie ofiarował swoje życie oraz że wzywa ich do szczęścia z Nim. Nowa ewangelizacja musi być ukierunkowana nie tylko na pojedyncze osoby, ale na całe grupy społeczne, a jej celem jest tworzenie dojrzałych wspólnot kościelnych. Nie można jednak ewangelizować drugich, jeśli nie ewangelizujemy najpierw siebie. Tylko człowiek przemieniony prawem miłości Chrystusowej może nawrócić serca i umysły ludzi w swej ojczyźnie czy w świecie.

Miłości Bożej do ludzi nie można tylko głosić – trzeba ją nieść. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Pierwsi chrześcijanie dawali tak wyraźne świadectwo, że mówiło się o nich: „Patrzcie, jak oni się miłują”. Ten, kto wierzy, że Bóg jest miłością, wie, że obdarowując miłością, obdarowuje Bogiem.

Warunkiem skutecznej ewangelizacji jest nasza świętość oraz odważne dziełanie się tym, czego doświadczamy w osobistym spotkaniu z Bogiem, tym, jak przeżywamy spotkanie z Nim i Jego słowem. Stary kontynent europejski, który potrzebuje nowej ewangelizacji, słusznie oczekuje pomocy ze strony wielkich katolickich narodów. Wielu chrześcijan przebywa dziś trwale lub okresowo w innych krajach europejskich. Oby swój pobyt w innym środowisku, które już nie jest chrześcijańskie, rozumieli jako powołanie do świadectwa. Każdy chrześcijanin ma w dzisiejszych czasach obowiązek przynosić Boga tym, wśród których żyje.

Czcic Apostołów Słowian naprawdę oznacza kontynuować ich misję. Niech ich wstawiennictwo pomaga realizować nam to, czego nas nauczyli, przynosząc nowe metody ewangelizacji.

Święci Cyrylu i Metode, módlcie się za nami, abyśmy byli dobrymi misjonarzami współczesnego świata!

III Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi”, homilia wygłoszona w języku polskim podczas Mszy św. na Jasnej Górze 14 lutego 2019 r., w ramach sympozjum poświęconego świętym Cyrylowi i Metodemu

#### Patronat honorowy:

Kard. Stanisław Dziwisz



#### Organizatorzy:

Abp Jan Graubner –  
Metropolita  
Ołomuński



myslaczyczna  
Fundacja



#### Patron medialny:

niedziela  
Tygodnik Katolicki „Niedziela”



# POWOŁUJMY KLUBY „EUROPA CHRISTI”

**KS. IRENEUSZ SKUBIŚ**

**C**hrystus zmartwychwstał i jest z nami”. To podstawowe zdanie wiary chrześcijańskiej stało się jakoś nieobecne w życiu ochrzczonych ludzi w Europie, a także w Polsce. Obchodzimy radośnie święta Zmartwychwstania Pańskiego, ale zapominamy, że każda niedziela jest przypomnieniem Zmartwychwstania – być może dlatego ¾ polskich katolików nie uczęszcza regularnie na niedzielną Mszę św.

Ruch „Europa Christi” proponuje powołanie Klubów „Europa Christi”. Rozważaliśmy ich statutową formę podobną np. do formy Klubów Inteligencji Katolickiej, także jako stowarzyszenia pod nazwą „Europa Christi”. Jedno jest pewne: Kluby „Europa Christi” winny dostarczać wiedzy i ożywiać świadomość polskich chrześcijan, by byli oni traktowani jako pełnoprawni obywatele.

Po pewnym zamyśleniu chcielibyśmy zatem zaproponować opcję Klubów „Europa Christi” jako grup modlitwy, adoracji i pokuty. Nasze życie społeczne i polityczne przepełnione jest wrzaskiem i niepokojem. W takiej sytuacji Pan Jezus proponuje modlitwę. Jeżeli nie jest możliwe przyjazne spotkanie się ludzi, to trzeba spojrzeć w górę – do Boga. A zwrócenie się do Boga to nic

innego jak modlitwa. Pamiętamy też słowa Chrystusa: „Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w imię Moje, tam i Ja jestem między nimi” (por. Mt 18, 20). Do Klubu „Europa Christi” mogą więc należeć trzy osoby lub więcej. Wszyscy znamy podstawowe modlitwy chrześcijan, z których winniśmy robić użytek, ale ważna jest także praktyka życia religijnego i pomoc okazywana kapłanom w prowadzeniu duszpasterstwa w parafii.

Kluby „Europa Christi” mogłyby także odznaczać się czymś w rodzaju specjalizacji tematycznej, zależnie od składu i potrzeb grupy. Przykładowo: grupa dobroczynności – świadczenie różnych dobrych czynów, okazywanie współczucia i pomocy; grupa przebaczenia – rozmowy o potrzebie przebaczenia i pokucie; grupa różańcowa – spotkania połączone z odmawianiem Różańca św.; grupa zawodowa – np. nauczyciele, inżynierowie, lekarze i pielęgniarki – realizacja wiary w konkretach życia zawodowego; grupa rodzinna – rodzice, dzieci, dziadkowie, sąsiedzi, przyjaciele; grupa adoracyjna, grupa kontemplacyjna itd.

Kluby „Europa Christi” mają charakter prywatny. Grupa przyjmuje, że spotkania klubu będą się odbywać sukcesywnie, np.

raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie czy na miesiąc. Podczas spotkań powinna mieć miejsce wspólna modlitwa, ale także dzielenie się treścią najważniejszych dokumentów Kościoła i prasy katolickiej.

O powstaniu Klubu „Europa Christi” powinien być powiadomiony moderator Ruchu „Europa Christi”, który pomoże w zdobyciu materiałów do dyskusji i udzieli pomocnych wskazówek.

A zatem – Klub „Europa Christi” ma charakter grupy modlitewnej, którą tworzą ludzie wierzący w Chrystusa Zmartwychwstałego. Członkowie klubu modlą się, rozważają Pismo Święte, dzielą się lekturą katolicką, a także włączają się w życie parafii, modlą się za Ojczyznę oraz o nawrócenie mieszkańców Europy. Jeśli wielu z nas – w niewielkich wspólnotach – będzie tak czynić, to nie tylko uchronimy się przed ateizacją, ale wyrośniemy Panu Bogu na mądrych mądrością Bożą i świadomych katolików, prawdziwie dzieci Boże.

**Kontakt: :  
ks. inf. Ireneusz Skubiś  
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa  
honorowy@niedziela.pl**

## ZMARTWYCHWSTANIE PANA...

*dokończenie ze str. 1*

i hedonistyczny model życia. Dekalog, zawierający normy moralne, które przez wieki budowały rodzaj europejskiej kultury, zostaje zastąpiony przez zestawy różnych liberalnych reguł, powodujące, że życie wielu ludzi staje się niespójne etycznie, nie buduje się społeczeństwa tworzącego wspólnotę. Trzeba tu zwrócić także uwagę na rolę mediów, które przyczyniają się do promocji tego obcego nam kulturowo modelu życia.

Zmartwychwstanie, którego perspektywę otworzył przed nami Jezus Chrystus, jest wydarzeniem rewolucyjnym. Daje podstawę do zyskania pewności, że człowiek – każdy człowiek – jako stworzony

na obraz i podobieństwo Boże jest naznaczony Bożą mocą. W tej prawdzie jest zawarta odpowiedź na wszystkie nasze egzystencjalne pytania.

Wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego budowała przez 2 tys. lat kulturę i tożsamość Europy. To kultura miłości, którą obserwujemy we wspaniałej myśli europejskiej, literaturze, poezji, sztuce, malarstwie, architekturze. Ta kultura stała się bazą dla wspaniałej cywilizacji, która jest zgodna z prawami natury i czyni świat oraz życie normalnym, a człowiekowi daje poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Święta Zmartwychwstania Chrystusa łączą się nam zatem z przypomnieniem tej wielkiej Bożej perspektywy, niosą radość i nadzieję, poczucie pewności i solidar-

ności między ludźmi, ale nade wszystko z Panem Bogiem. A sama liturgia Święta Zmartwychwstania Pańskiego razem z liturgią Triduum Sacrum to najgłębsze przeżycie wiary w to, że człowiek ma wielkie przeznaczenie.

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” – przekonuje św. Paweł (1 Kor 2, 9). Takie jest też zadanie Ruchu „Europa Christi” – utwierdzenie nas wszystkich w wierze w Zmartwychwstanie Pańskie, które jest perspektywą i naszego zmartwychwstania.

**Ks. Ireneusz Skubiś  
Moderator Ruchu „Europa Christi”**

# UCZMY SIĘ PODSTAW EKONOMII I DOBREJ GOSPODARKI!

JAN MICHAŁ MAŁEK

**W**iadomo, że jeszcze przed II wojną światową w Polsce znajomość ekonomii (często wówczas nazywanej ekonomiką) była ogólnie słaba. Jak pisał Feliks Koneczny, ówczesny profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, znakomity badacz różnych cywilizacji i kultur, historiozof i autor wielu dzieł – „polskiej inteligencji brak z reguły wykształcenia ekonomicznego i skutkiem tego jest ona w praktyce (...) straszliwie jednostronna. Oby poprawa tego stanu rzeczy przybrała jak największe tempo. Wszak nie ma niepodległości politycznej bez niezawisłości gospodarczej”.

Wiemy też, że po II wojnie światowej naród polski przez kilkadziesiąt lat żył w systemie totalitarnym i poddawany był wszechobecnej indoktrynacji marksistowskiej, opartej na pomijaniu prawdy, głoszeniu kłamstw i odrzucaniu Bożych przykazań. Miazmaty tej indoktrynacji pozostały w umysłach wielu ludzi wychowanych w duchu sprzecznym z chrześcijaństwem. Dotąd resztki tej trucizny często powodują, wśród jej na ogół nieświadomych ofiar i ich bliskich, fałszywe widzenie świata i gospodarczo zgubne zachowania, prowadzące nie raz do biedy. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich mitów, zbitków myślowych, złudzeń, pojęć i interpretacji (łącznie z takimi, których znaczenie odwrócone zostało o 180 stopni), kursujących po Polsce jako „oczywiste”. Dla przykładu warto wymienić kilka z nich: „Bogacenie się bogatego to zawsze zubożanie biednego”; „Jeśli rząd nie zaradzi, to kto to zrobi?”; „Żeby rozwiązać problem, potrzebujemy ustawy”; „Państwo musi określać warunki życia”; „Programy wydatków rządowych zmniejszają bezrobocie”; „Cła ochronne są w naszym interesie narodowym, bo chronią przemysł krajowy”; „Wolny rynek ignoruje biednych” itd., itp. Takie hasła niewątpliwie mają wpływ i na światopogląd wielu duchownych – przyjmują je oni za wiarygodne i niekiedy treści w nich zawarte przekazują wiernym, choćby pośrednio.

Im bardziej powszechne tego rodzaju pogmatwanie pojęć, wynikające z ignorowania prawdy w dziedzinie ekonomii wśród społeczeństwa i jego reprezentantów politycznych u władzy, tym rzadziej spodziewać się można mądrej polityki wewnętrznej; tym słabsza staje się gospodarka narodowa, tym więcej biedy i zniewolenia w kraju.

Ekonomia jako nauka zajmuje się materialnym działaniem ludzi, mających na celu poprawę swego bytu, a więc ich działalnością o charakterze gospodarczym. Ponieważ zaś ludzkie działanie jest nierozłącznie związane z naturą człowieka, prawdziwa ekonomia musi się opierać na co najmniej podstawowych cechach natury ludzkiej.

Jakie cechy natury ludzkiej są szczególnie ważne dla ekonomii?

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo swego Stwórcy jest istotą twórczą. Objawia się to w jego działalności gospodarczej.

Człowiek jest istotą społeczną. Objawia się to m.in. we wzajemnej międzyludzkiej wymianie dóbr.

Człowiek jest istotą racjonalną. Ze względu na naturalną ograniczoność dostępności do zasobów i środków potrzebnych do działalności twórczej i polepszania swego bytu dąży on do oszczędnego rozporządzenia tym, co posiada. Stąd np. stara się kupować jak najtaniej, a sprzedawać jak najdrożej. Odzwierciedleniem tego jest podstawowe prawo ekonomii – prawo podaży i popytu.

Ponieważ życie i własność pochodzą od Boga, człowiek z samej natury rzeczy broni tych wartości – oczywiście, broni swego życia, ale też nie chce być okradany ze swej ojcowizny, owoców swej pracy i osiągnięć. Kiedykolwiek jest ich pozbawiany, traci ochotę do pracy i wysiłków. W przypadku powszechnej kradzieży gospodarka upada i szerzy się bieda. Chrześcijańska szkoła ekonomicznej podkreśla, że przykazanie „Nie kradnij” stanowi też imperatyw

gospodarczy, którego łamanie jest przyczyną różnych poważnych problemów gospodarczych i społecznych.

Niestety, mało kto z polityków u władzy podających się za chrześcijan chce rozumieć prawdziwą ekonomię i to, że podstawą dobrej polityki gospodarczej winno być odrzucenie stanowienia w niej jakichkolwiek form krzywdzenia obywateli, szczególnie w sferze własności, a więc stosowanie się do przykazania „Nie kradnij”.

**Ekonomia jako nauka zajmuje się materialnym działaniem ludzi, mających na celu poprawę swego bytu, a więc ich działalnością o charakterze gospodarczym**

W rzeczywistości polityk, który nie zna choćby tylko podstaw ekonomii, nie jest człowiekiem poważnym, a jeśli w dodatku staje się władny, to bywa zagrożeniem dla gospodarki. Co jest jednak bardzo niepokojące, to sytuacja, gdy jakiś znany polityk publicznie kompromituje się swą ignorancją ekonomiczną, a jego wyborcy i społeczeństwo odbierają ten fakt obojętnie, uważając to za coś normalnego.

W rezultacie quasi-powszechnej ignorancji lub lekceważenia podstawowych praw ekonomii co roku ustanawiane są w Polsce różne przepisy, będące w konflikcie z zasadami służącymi rozwojowi gospodarczemu kraju, do których przede wszystkim należy zasada poszanowania własności prywatnej.

Miał rację wspomniany wyżej prof. Feliks Koneczny, wskazując na zagrożenia dla Polski wynikające z niedoceniań czy negowania ekonomii przez polską inteligencję. ■

# FRANCUSKA RETROSPEKTYWA

Historia Francji jest dobrym polem obserwacyjnym, jeśli chce się prześledzić erozję chrześcijańskich zasad, od których odstąpiono w polityce „państwowego opiekuństwa” dla wątpliwych efektów. Gdzie jej początek?

**MARIAN MISZALSKI**

Pamiętam Francję z lat 70. ubiegłego wieku, więc sprzed niespełna 50 lat, dokąd jako gastarbeiter jeździłem dość często, gdy PRL-owskie władze poluzowały politykę paszportową. Francuska prowincja żyła dostatnio, spokojnie, w miastach imigranci z Afryki Północnej i krajów arabskich nie stanowili żadnego zagrożenia i byli mile widziani. Francja zaczynała dopiero swój eksperyment z „państwem opiekuńczym”, z czego początkowo korzystali zarówno przybysze (zasiłki na żony i dzieci pozostawione w krajach macierzystych), jak i Francuzi (opłacało się iść „na zasiłek”, niewiele mniejszy od ówczesnego zarobku).

W miarę jak postępowała w praktyce realizacja „państwa opiekuńczego”, sytuacja gospodarczo-społeczna Francji się pogarszała. Dzisiaj jest fatalna pod każdym względem: ekonomicznym, społecznym, politycznym. Co więcej – wydaje się trudna do odwrócenia bez bardzo ostrych konfliktów społecznych i politycznych, ostrzejszych niż obecne protesty „żółtych kamizelek”... „Francja to chory człowiek Europy” – słychać z wielu stron.

## Na państwowym garnuszku

Urok „państwa opiekuńczego”, które bierze na siebie główny ciężar działalności charytatywnej – więc upaństwowionego, wymuszonego miłosierdzia – okazał się na dłuższą metę złudnym powabem. Im dłużej mu ulegano, tym bardziej nawarstwiały się problemy uboczne, które państwo opiekuńcze wytwarzało, i dzisiaj przytłoczyły one Francję, co rozwiało początkowy fałszywy urok państwowego opiekuństwa. Postępy tego opiekuństwa z wolna zacierały granice między pomocniczością państwa, a więc jego ingerencją tam, gdzie obywatele są bezradni, a jego ingerencją z powodów politycznych: kupowania elektoratu przez rywalizujące partie, presji biurokracji jako grupy interesu czy „last but not least” – socjalistycznej demagogii.

Zauważmy w tym miejscu, że „państwowe” opiekuństwo jest pozorne, gdyż pieniądze rozdawane przez państwo pod tym szyldem płyną nie z kieszeni miłośniernych urzędników państwowych czy samorządowych, ale z kieszeni obywateli, którym są zabierane w postaci podatków. Są one zabierane także tym obywatelom, którym potem są rozdawane jako „pomoc socjalna” w swych rozmaitych formach! Jest to nadto specyficzny rodzaj „miłosierdzia”: wymuszonego, więc pozbawionego wartości moralnej.

Oczywiście, każda władza może powiedzieć, że wie, co robi; owszem, wymusza miłosierdzie dla biednych presją podatkową, ale w ten sposób unika większego niebezpieczeństwa, którym byłyby „niewymuszanie” oraz niepokoje społeczne. Przykład Francji pokazuje jednak, że polityka opiekuństwa wcale nie eliminuje biedy i konfliktów, przeciwnie – zaostrza je (protestują biedni, i to w formach drastycznych). Jest jak niewidoczna choroba, która rozwija się w porach zdrowia i miłosierdzia dla bliźniego, aż objawia się gwałtownym kryzysem, który zaprzecza z jednemu, i drugiemu.

## Degradacja własności

Już podczas rewolucji francuskiej dokonano swoistego zabiegu, który dziś nazwalibyśmy zabiegiem propagandowo-socjotechnicznym. Na sztandarach rewolucji wypisano obok „równości” i „braterstwa” – „wolność”, a więc naturalne prawo człowieka, i umieszczono je na pierwszym miejscu. Pominięto jednak dwa inne naturalne prawa człowieka: ludzkie życie i własność. Krwawy dyktator i ideolog terroru Maksymilian Robespierre tak wyjaśniał pominięcie „własności”: „Wolność jest pierwszą potrzebą człowieka, najświętszym z praw, które posiada z natury”; o własności natomiast Robespierre powiedział: „Własność jest instytucją społeczną”.

Na temat ludzkiego życia, które jest podstawą innych jego praw naturalnych, ideologowie rewolucji nie wypowiadali się wcale: wszakże terror uczynili głównym narzędziem rewolucyjnych przemian...

Jeśli pominąć wcześniejsze, przedrewolucyjne – naiwne i prymitywne – utopie o charakterze socjalistycznym (choć terminologia ta nie była jeszcze wówczas używana), pozbawienie własności charakteru prawa naturalnego i zaliczenie jej w poczet prawa stanowionego – więc podlegającego widzimisię każdego ustawodawcy – było z pewnością tym jakże brzemionnym w fatalne konsekwencje wkładem rewolucji francuskiej, który zaciążył nad przyszłością nie tylko Francji... W ustawodawstwie wielu późniejszych państw, czerpiących inspirację z idei francuskiej rewolucji, znalazło się silne echo (a wręcz i naśladownictwo!) rozróżnienia, którego dokonali Rousseau i jego uczeń Robespierre. Ten sprawca największego terroru w dziejach Francji napisał: „Własność jest prawem, które ma każdy obywatel do korzystania i dysponowania częścią dóbr, gwarantowaną mu przez ustawę”.

W połowie XIX wielu znakomity ekonomista i filozof francuski Fryderyk Bastiat<sup>1</sup> celnie zdiagnozował to fałszywe rozróżnienie: „Robespierre przeciwstawił sobie wolność i własność. Są to, według niego, dwa prawa o różnych początkach: jedno pochodzi od natury, drugie jest instytucją społeczną. To pierwsze jest naturalne, to drugie – umowne”.

Taka degradacja własności względem wolności została chętnie podchwycona przez wszelkiej maści późniejsze ruchy i partie lewicowe: socjaldemokratyczne i socjalistyczne, a nawet uległa tej optyce – co widać choćby we współczesnej Europie – część partii politycznych określających się jako „chadecje”, a więc partie chrześcijańsko-demokratyczne. Co do ideologii komunistycznej – zdegradowała ona bezceremonialnie zarówno wolność,

jak i własność, odmawiając im charakteru praw naturalnych człowieka...

## Zamiana znaczeń

Takie wyplukiwanie pojęć „wolność” i „własność” z ich treści praw naturalnych człowieka i podstawianie w to miejsce innej treści – praw przyznawanych przez ustawodawcę, więc przez władzę państwową – stanowi wielkie zagrożenie cywilizacyjne, przynajmniej dla cywilizacji chrześcijańskiej.

Odzieranie życia (np. przez ustawodawstwo aborcyjne czy eutanazyjne), wolności i własności (np. przez penalizację tzw. mowy nienawiści czy przymus ubezpieczeń) z ich charakteru praw naturalnych i nadawanie im charakteru praw udzielanych przez władzę państwową leżą u podstaw ideologii marksistowskiej i jej współczesnej kontynuacji w postaci politycznej poprawności, czyli neomarksizmu. Jan Jakub Rousseau, autor „Umowy społecznej” i prekursor totalitarnej wizji państwa, uważał nie tylko, że własność jest „umowną instytucją społeczną”, więc podlegającą całkowicie regulacjom państwowym, ale szedł już wówczas – na przełomie XVIII i XIX wieku – znacznie dalej, gdy pisał: „Prawodawca musi czuć się na siłach zmieniać naturę ludzką”.

W jakże wielu dzisiejszych próbach i dokonaniach rządów państw demokratycznych widoczne są totalitarne w istocie próby zmieniania natury ludzkiej przez ustawodawcę: „małżeństwa homoseksualne”, propaganda dewiacji seksualnych...

Próby zmian natury ludzkiej (więc naturalnych cech człowieka) – choćby jak najszlachetniej motywowane w swej naiwności – prowadzą zawsze do totalitaryzmu i degradacji człowieka. Bolszewicy odwoływali się do rewolucji francuskiej, a współczesny marksizm – maszerujący od rewolucji kulturalnej z 1968 r. w pochodzie „przez instytucje” w wielu krajach Europy Zachodniej – niesie ze sobą tę samą zgubną ideę, którą rzucił Rousseau: „Prawodawca musi czuć się na siłach zmieniać naturę ludzką”.

Silnym orężem tej niebezpiecznej idei, tak bliskiej totalitarnej mentalności, jest szyld sprawiedliwości społecznej, szczególnie groźnej dla naturalnego prawa własności. Pojęcie sprawiedliwości społecznej, wprowadzane w miejsce zwykłej sprawiedliwości, zakłada, że o tym, co sprawiedli-

we, decyduje ustawodawca, czyli władza państwowa, definiująca i interpretująca sprawiedliwość społeczną. Jednak przy tradycyjnym rozumieniu sprawiedliwości, bez przymiotnika, jest ona definiowana i interpretowana przez samych obywateli, którzy wchodząc ze sobą w nieprzebrane i najrozmaitsze stosunki umowne, sami określają, w tych umowach, co uważają za sprawiedliwe. Dobrowolne umowy między obywatelami (w których określają oni przeciwieństwo zakres swej wolności i własności), których tylko przestrzegania pilnuje władza państwowa, mieszczą się w sferze bezprzymiotnikowego, naturalnego rozumienia sprawiedliwości; natomiast sprawiedliwość społeczną zakłada nieodzownie, że o tym, co sprawiedliwe, decyduje władza państwowa...

## Z winnicy do sądu

Jestem przekonany, że gdyby owi „robotnicy winnicy” z ewangelicznej przypowieści – którzy przyszli do pracy wcześniej rano, a dostali takie samo wynagrodzenie jak ci, co przyszli po południu – zaskarżyli dziś pracodawcę do jakiegoś niezawisłego sądu w Unii Europejskiej, ów sąd przysądziłby im zwiększenie wynagrodzenia, powołując się właśnie na sprawiedliwość społeczną... Jeśli sprawiedliwość zwykła, bezprzymiotnikowa, nakazywałaby uszanować ich dobrowolną umowę z właścicielem winnicy.

Nietrudno wyobrazić sobie taki proces przed jakimkolwiek sądem w Unii Europejskiej:

– My pracowaliśmy od samego rana i dostaliśmy tyle, ile ci, co przyszli późnym popołudniem: jednego denara! – dowodziłby przed sądem.

– Ale przecież umówiliśmy się z wami na jednego denara, zgodziliście się dobrowolnie! – dowodziłby właściciel winnicy. – Co was obchodzi, że i tamtym zapłaciłem denara?

– Nieważne, że zgodziliśmy się dobrowolnie! To niesprawiedliwe społecznie, żeby ktoś, kto pracował dłużej, dostał tyle samo, co ten, kto pracował krócej! – zakrzyknęliby skarżący.

A niezawisły sąd stanąłby na stanowisku sprawiedliwości społecznej, nie Chrystusowej, i nakazałby właścicielowi winnicy wyższą zapłatę. Zawisć skarżących uznałby za wyższe dobro niż dobrowolną ich umowę z właścicielem winnicy.

## Własność to prawo naturalne

Nie bez melancholii odnotować można, że sprawiedliwość społeczna – torująca drogę kwestionowaniu własności jako naturalnego prawa człowieka i łamaniu siódmego przykazania – wpisana jest w art. 2 obecnej Konstytucji RP, a w art. 20 wpisano „społeczną gospodarkę rynkową”, co do której podnosić można te same zastrzeżenia, co do „sprawiedliwości społecznej”. Tę dwoistość konstytucyjną zapowiada zresztą sama preambuła obecnej konstytucji, unikająca pożądanego jednoznacznego określenia, na jakiej właściwie etyce ma się opierać ustawodawstwo w oparciu o tę konstytucję. Czy na etyce chrześcijańskiej, czy także na jakiejś innej, np. Jana Jakuba Rousseau?

Wybitny polski historyk Feliks Koneczny nauczał, że „nie można być cywilizowanym na dwa sposoby”. Silnymi podstawami cywilizacji są religie, kształtujące etykę, która z kolei kształtuje systemy prawne. Niespójność etyczna jest wadą prawa. Twórcy konstytucyjnej preambuły (zapatrzeni w rewolucyjne tradycje francuskie) stanęli „w rozroku”, chyba w zbyt wielkim. Prawo nie może wyrażać nazbyt różnych wartości etycznych. Jaka więc szkoda, że nie doszło do zapowiedzianej dwa lata temu szerokiej debaty konstytucyjnej i nasz „wóz państwowy” musi się kolebać po wyboistej drodze na podwoziu obecnej konstytucji, z jej niejasnościami „sprawiedliwości społecznej” i „społecznej gospodarki rynkowej”.

Dzisiejsze francuskie konwulsje warto zatem rozpatrywać w głębszej i szerszej historycznej perspektywie – „pro domo sua”. Można tę perspektywę streścić, w pewnym – być może – uproszczeniu: bezbożna „społeczna gospodarka rynkowa” z jej „społeczną sprawiedliwością” czy chrześcijański kapitalizm z tradycyjnie rozumianą sprawiedliwością? Dzisiejsza Francja, która z najstarszej córy Kościoła stała się państwem świeckim, zażarcie z Kościołem walczącym, dobrze nadaje się na tło takich refleksji.

<sup>1</sup> Fryderyk Bastiat (1801-50) – francuski ekonomista, filozof i polityk, prekursor tzw. austriackiej szkoły ekonomicznej. Przeciwnik socjalizmu, zwolennik wolnego rynku w rygorach zasad chrześcijańskich. W Polsce spuściznę Bastiata („Pamflety”) udostępniło Czytelnikom Wydawnictwo PROHIBITA, 2016.

# SKĄD SIĘ BIERZE BOGACTWO?

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

**P**rzekonałem się, że warto stawiać pozornie głupie pytania, bo często odpowiedź wcale nie jest łatwa, a poza tym – bywają one szalenie inspirujące. Pewien Niemiec np. postawił arcygłupie pytanie: Dlaczego właściwie w nocy jest ciemno? Niby każdy to wie, ale tak naprawdę wcale nie jest to takie oczywiste i „paradoks Olbera” – pod taką właśnie nazwą odpowiedź na to pytanie przeszła do historii – dostarczył poszlak do opinii, że Wszechświat nie jest nieskończenie wielki, bo gdyby taki był, to nocne niebo jarzyłoby się jaskrawym światłem. Toteż ośmielony tym precedensem pozwałam sobie postawić pytanie: Skąd właściwie bierze się bogactwo?

Ta sprawa stała na tapecie z całą dramatyczną wyrazistością podczas referendum akcesyjnego do Unii Europejskiej w czerwcu 2003 r. Zwolennicy anszlusu twierdzili, że jak Polska wstąpi do Unii, to ta sypnie złotem i znowu będzie jak za Gierka, do którego nawet teraz wielu ludzi wzdycha z nostalgią. Ale sceptycy, do których i ja się zaliczałem, dowodzili, że poza Unią też jest życie, że większość państw świata do Unii Europejskiej nie należy, a i w Europie niektóre państwa też do niej nie należą, bo nie chcą, np. Szwajcarii. Na takie dictum zwolennicy anszlusu odpowiadali, że Polski nie można porównywać do Szwajcarii, która jest państwem bogatym. – Owszem – odpowiadałem – jest państwem bogatym, ale przecież nie dlatego, że się gdzieś zapisała i spadł na nią deszcz złota, tylko dlatego, że się porządnie prowadzi. To i my zaczniemy porządnie się prowadzić, a nie róbmy sobie złudzeń, że np. takie Niemcy będą przez całe dziesięciolecia żyłowały swoich podatników, by dogodzić Słowakom, Czechom czy Polakom.

Dzisiaj jest już – jak to się kiedyś mówiło – „po harapie”, chociaż w Unii Europejskiej, również w Polsce, narastają nastroje „uniosceptyczne”, piętnowane pryncypialnie jako „ekstremizm” albo „populizm” – ale co nam szkodzi postawić pytanie, z czego właściwie bierze się bogactwo? Czy bierze się ono z deszczu złota? Ano, wyobraźmy sobie, że na naszą biedną ojczyznę pewnej nocy spadł deszcz złota

i każdy obywatel uzbierał go sobie 10 kg. Wydawać by się mogło, że odąd każdy będzie bogaty, a może nawet – piękny i młody. Tymczasem sytuacja wyglądałaby tak, że złota wprawdzie by przybyło, ale innych dóbr, np. chleba czy stali, byłoby tyle samo co przedtem. Zgodnie z prawem podaży i popytu, kiedy na rynku gwałtownie wzrasta ilość jakiegoś towaru, a ilość pozostałych nie wzrasta, pogarszają się proporcje wymiany między towarem, którego ilość wzrosła, a wszystkimi pozostałymi. O ile zatem przed złotym deszczem za jeden bochenek chleba trzeba było dać, dajmy na to, 10 mg złota, to po deszczu – już cały 1 g. Dobrobyt zatem wcale by się od tego nie podniósł, a tylko spadłaby siła nabywca złota. Wygląda więc na to, że deszcz złota bogactwa nie przynosi. A skoro tak, to skąd się ono bierze?

Na trop odpowiedzi na to pytanie naprowadza nas przykład ze złotym deszczem. Od niego bogactwa nie przybywa, bo pozostałych towarów jest tyle samo co przedtem. Tymczasem bogactwo oznacza, że jest więcej wszystkich towarów. Żeby było więcej towarów, to najpierw trzeba je wytworzyć. A jak się wytwarza towary? Ano, dzięki ludzkiej pracy. Jak pisał przed laty Konstanty Ildefons Gałczyński, „rękami pchamy tworzywa od bezkształtu ku kształtowi”. Rękami, czyli dzięki pracy nadajemy „tworzywu” użyteczność, czynimy go towarem.

Wynika z tego, że jeśli pragniemy przyrostu bogactwa, jeśli pragniemy dobrobytu, to powinniśmy usuwać wszelkie przeszkody, jakie by się pojawiły przed pracą. Ale przed jaką pracą? Praca pracy nierówna: jedna jest pożyteczna, a druga nie. A jak odróżnić pracę pożyteczną od niepożytecznej? To proste: praca pożyteczna to taka, za którą ktoś inny gotów jest dobrowolnie zapłacić. Jeśli nikogo takiego nie ma, jeśli nikt nie chciałby za jakąś pracę zapłacić, to znaczy, że nie jest ona pożyteczna, a nawet gorzej – może być szkodliwa. Kiedy może być szkodliwa? Wtedy, gdy polega na blokowaniu czy utrudnianiu wykonywania pracy pożytecznej. Można to robić na wiele sposobów. Przykładowo – zabraniając wykonywania pracy bez pozwolenia. Takie przypadki

**Zgodnie z prawem podaży i popytu, kiedy na rynku wzrasta ilość jakiegoś towaru, a ilość pozostałych nie wzrasta, pogarszają się proporcje wymiany między towarem, którego ilość wzrosła, a wszystkimi pozostałymi**

zdarzają się bardzo często i przybierają postać rozmaitych form reglamentacji w postaci koncesji, licencji, zezwoleń i pozwoleń. Ale można też blokować pracę pożyteczną w inny sposób, np. wysoko ją opodatkować. W takiej sytuacji, zwłaszcza w przypadku progresji podatkowej, od pewnego momentu nie opłaca się już pracować, bo nie tylko cały dochód z tej pracy jest konfiskowany, ale jeszcze trzeba do interesu dopłacić.

W Polsce praca jest opodatkowana na takim samym poziomie jak najbardziej luksusowe towary, i to jest bardzo ważny czynnik blokujący ludzką pracę. Problem polega na tym, że coraz większa część dochodów z podatków jest przechwytywana przez ludzi wykonujących prace niepożyteczne. Oni wiedzą, że ich praca nie jest pożyteczna, i dlatego swoje dochody wymuszają siłą. Ale starają się tę przemoc w miarę możliwości ukrywać, dorabiając do tego ideologię, według której to właśnie ich praca jest najbardziej pożyteczna, a nawet konieczna. Jedna z posłanek, która nawet jest na stanowisku ministerialnym, zupełnie serio dowodziła w rozmowie z dziennikarzem, że żadna praca nie byłaby możliwa, gdyby ona nie wystawiła odpowiedniego zaświadczenia. Okazuje się, że ta hipokryzja wymieszana z ignorancją zaczyna u wielu ludzi schodzić już do poziomu instynktów, w następstwie czego narodowy potencjał gospodarczy Polski jest w znacznym stopniu zablokowany, ze wszystkimi tego skutkami. W tej sytuacji pozostaje karmienie ludzi złudzeniami, że jak się gdzieś zapiszemy, to spadnie na nas złoty deszcz i znowu będzie jak za Gierka. ■



